

Arkadiusz Wuwer

Zasady ładu społecznego według "Tygodnika Katolickiego" (Piekary 1845-1850)

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 36/1, 180-195

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W okresie odwilży popaździernikowej już w grudniu 1956 r. władze Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej zwróciły się pisemnie do Ministerstwa Rolnictwa, Wojewódzkiego Zarządu Urządzeń Rolnych w Łodzi oraz do Urzędu do spraw Wyznań o cofnięcie dotychczasowych decyzji i zwrot zabranej ziemi. Prośbę motywowano faktem, że zabrane grunty należały do Zgromadzenia już przed 1 IX 1939 r. oraz że stanowią one jedyne źródło utrzymania dla przebywających w domu zakonnym w Nowym Mieście sióstr starszych, chorych, niezdolnych do pracy oraz dla młodzieży przygotowującej się do życia zakonnego. W odpowiedzi na pisma, które ponawiano jeszcze kilkakrotnie w 1957 i 1958 r., Zgromadzenie otrzymywało wymijające odpowiedzi bądź powiadomienia o przesłaniu prośby do niższych instancji. W ten sposób świadomie odciągano tę sprawę, przygotowując dokumentację przejęcia większości nieruchomości będącej w posiadaniu Zgromadzenia.

Faktycznie trudna powojenna sytuacja materialna Zgromadzenia znacznie się pogorszyła, zwłaszcza we wspólnocie nowomiejskiej, którą w polowie stanowiły siostry starsze i chore, nie pobierające żadnych świadczeń rentownych ani emerytalnych oraz nowicjuszek odbywające podstawową formację zakonną. Gospodarstwo prowadzone w Nowym Mieście zaspokajało większość potrzeb aprowizacyjnych, stąd uszczuplenie go o 13 ha spowodowało poważne pogorszenie bytu materialnego. Walka ze Zgromadzeniem nie zakończyła się wraz z zabraniem gruntów. Z nieustalonych przyczyn we wrześniu 1955 r. spłonęła stodoła i znajdujące się w niej zbiory oraz część sprzętów rolniczych i maszyn⁴⁶. Dzisiaj wiadomo, że nie był to przypadek, tylko jedna z form walki ze Zgromadzeniem, która miała wprowadzić psychozę strachu, beznadziejności, a następnie doprowadzić do uległego podporządkowania się władzy.

Sprawa przejęcia nieruchomości powróciła w 1961 r. Władze wysunęły wnioski, iż Towarzystwo Oświatowo-Wychowawcze „Caritas” nie dokonało rejestracji w 1949 r., co jest równoznaczne z faktem, że jego nieruchomości zapisane w księgach wieczystych przechodzą na własność skarbu państwa⁴⁷. W wykazie nieruchomości, które zamierzano przejąć, znalazły się następujące: w Radomiu, Hrubieszowie, Zakopanem, Nowym Mieście, Grójcu⁴⁸.

Zakwestionowana została własność domów i przylegających do nich placów, które od dawna należały do Zgromadzenia. Przez wiele lat na dro-

⁴⁶ Zob. ACMN, AP, S. Klimek, *Moje wspomnienia z lat 1924–1985*, s. 76–77.

⁴⁷ W uzasadnieniu wyroku napisano: „Stowarzyszenie pn. Towarzystwo Oświatowo-Wychowawcze »Caritas« w Nowym Mieście n. Pilicą [...] nie dopełniło obowiązku wynikającego z rozporządzenia Ministra Administracji Publicznej z dn. 10 VI 1950 r. w sprawie przystosowania stowarzyszeń do przepisów prawa o stowarzyszeniach w związku z tym stowarzyszenie, które nie zastosowało się do tego prawa uznaje się za rozwiązane z mocy prawa a majątek ulega likwidacji” (ACMN, WP, Decyzja o przejęciu dóbr „martwej ręki” Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej [b. p.]).

⁴⁸ ACMN, DiPZ, Nowe Miasto, sygn. D. I, XXII, 47, Decyzja dotycząca likwidacji majątku Towarzystwa Oświatowo-Wychowawczego „Caritas” w Nowym Mieście z 1964 r.

dze sądowej dochodzących praw własności. Wyroki korzystne dla Zgromadzenia zapadły dopiero po odwołaniach i rewizjach nadzwyczajnych w latach siedemdziesiątych.

Mecenas Edward Kilimczuk, adwokat prowadzący sprawy Zgromadzenia, interweniował w sądach administracyjnych, dochodząc praw własności. Używając pewnego wybiegu, spowodował, iż wyrokiem sądowym cofnięto wcześniejsze decyzje władz administracyjnych. Mianowicie w obecności kilku siostr spisano akt stwierdzający, iż „[...] 8 lipca 1939 r. w Nowym Mieście nad Pilicą [...] odbył się walny zjazd delegatek Towarzystwa Oświatowo-Wychowawczego »Caritas«, który jednogłośnie postanowił rozwiązanie Towarzystwa, a cały majątek ruchomy i nieruchomy, zgodnie ze statutem, został przekazany na własność Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej”⁴⁹. Powołując się na to oświadczenie sprawa Towarzystwa została zakończona po myśli zgromadzenia.

Podobna sytuacja dotknęła większość wspólnot bezhabitowych. Wiele trudu kosztowało siostry, by obronić własność zgromadzeń. Charakterystyczny i w jakiejś mierze symptomatyczny jest fakt, że problemy z udokumentowaniem własności nie występowały w pierwszych latach powojennych, w okresie stalinizmu, lecz w latach sześćdziesiątych, kiedy mogło by się wydawać, że walka z Kościołem osłabła, wtedy właśnie „rozprawienie” się władz z zakonami weszło w decydującą fazę.

Prymas S. Wyszyński, odpowiadając na alarmujące wieści siostr, zachęcał je do odważnej i stanowczej postawy broniącej swej własności. Ze spokojem do nich mówił: „krzywdy cierpienia przyjmujcie spokojnie, gotowi do przebaczenia, [...] ale pamiętajcie chleba polskiego darmo nie jecie, bo jest on rzetelnie przez was zapracowany. Macie więc przyrodzone prawo do zachowania przez waszych domostw, do zabezpieczenia w nich tylu zniszczonym pracą społeczną, członków swych zgromadzeń”⁵⁰.

Przejmowanie własności zakonnej to tylko jeden aspekt w przygotowanym planie powolnego niszczenia życia zakonnego w Polsce przez władze komunistyczne. Zabranie własności zakonnej, a następnie uzależnienie materialne wspólnot prowadziło nieuchronnie, jak widzimy na przykładzie Czechosłowacji, do zniszczenia tej formy życia. Tylko odważna postawa hierarchii kościelnej, a zwłaszcza prymasa Wyszyńskiego, oraz zgodne współdziałanie wszystkich zakonów w znacznej mierze udaremniło te zamiary.

DAS GESETZ ZUR ÜBERNAHME VON KIRCHENGÜTERN – EIN ANSCHLAG AUF DAS ORDENSLEBEN IN POLEN?

⁴⁹ ACMN, DiPZ, Nowe Miasto, sygn. D. I, XXII, 47, Oświadczenie w sprawie rozwiązania Towarzystwa Oświatowo-Wychowawczego „Caritas”.

⁵⁰ *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej*,... s. 31.

Z u s a m m e n f a s s u n g

Nach der Festigung ihrer Herrschaft im Jahre 1949, änderte die kommunistische Regierung mit dem Dekret vom 5. August manche Bestimmungen des Rechts der freien Vereinsbildung und stellten damit auch die rechtliche Grundlage für die Existenz von Orden und Ordensgemeinschaften in Polen infrage.

Unter Androhung der Auflösung und des Verbots ihrer Tätigkeit bei Nichtachtung der staatlichen Forderungen, zwang man die Orden Gesuche auf die rechtliche Regelung ihrer Existenz einzureichen. Infolge dieses Gesetzes war auch die in Zivilkleidung tätige Gemeinschaft der Töchter der Jungfrau Maria (1891 von H. Koźmiński in Zakroczym für die Arbeit in Städten gegründet), die bei den Staatsbehörden unter der Bezeichnung Lehr- und Erziehungsgesellschaft „Caritas“ auftrat, in ihrer rechtlichen Existenz bedroht. Nach dem Inkrafttreten des Gesetzes vom 6.3.1950 über die Beschlagnahme von Ordensgütern, besaßen die Behörden unbegrenzte Möglichkeiten der Ingerenz und eigenmächtigen (obwohl im Namen des geltenden Rechtes) Übernahme von Immobilien und Grundbesitz der Ordensgemeinschaft. Die Beschlagnahme dieses Grundbesitzes war nur ein Teil aller geplanten Maßnahmen zur Vernichtung der Orden und Ordensgemeinschaften in Polen.

Ks. ARKADIUSZ WUWER

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ZASADY ŁADU SPOŁECZNEGO WEDŁUG „TYGODNIKA KATOLICKIEGO” (PIEKARY 1845–1850)

W pierwszej połowie XIX w. Kościół katolicki stanął przed koniecznością jasnego określenia swojego stanowiska wobec politycznych i społecznych konsekwencji rewolucji francuskiej oraz przemysłowej¹. W dziedzinie stosunków politycznych chodziło o zdefiniowanie relacji Kościoła do ustroju republikańskiego wraz z ewentualną decyzją o czynnym włączeniu się w budowanie nowego porządku społeczno-politycznego². Sytuację komplikował fakt, że na płaszczyźnie gospodarczej doszło w tym czasie do „takiego napięcia antagonizmów klasowych, że zaczęły zagrażać porządkowi społecznemu”³. Zapewnieniu ładu społecznego służyć miało m.in. zaangażowanie społeczne katolików, określane jako katolicyzm społeczny. Koncentrował się on głównie na praktycznych sposobach poprawienia losu „warstw ludowych”⁴. Z czasem przekształcił się w niejednorodny ruch reformistyczny, obejmujący poglądy od skrajnie konserwatywnych po radykalnie postępowe. Jedynie w Niemczech katolicyzm społeczny zdobył się na zajęcie krytycznego stanowiska zarówno w stosunku do liberalizmu, jak i do socjalizmu, nie wahając się poszukiwać w obu tych kierunkach tego, co mogło okazać się pomocne w opracowaniu własnego stanowiska i programu. Takie też tendencje zarysowały się na terenie – pruskiego wówczas – Górnego Śląska.

W połowie XIX w. Piekary Śląskie⁵ stanowiły jedno z bardziej liczących się centrów polskiego życia religijnego, społeczno-kulturowego oraz narodowego na Górnym Śląsku⁶. 17 IX 1848 r., z inicjatywy miejscowego duszpasterza ks. J. A. Ficka⁷, zebrała się w Piekarach 91-osobowa grupa

¹ Por. S. J a r o c k i (Cz. S t r z e s z e w s k i), *Katolicka nauka społeczna*, Paris 1964, s. 99.

² Por. Cz. S t r z e s z e w s k i, *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978, s. 70.

³ Tamże, s. 47.

⁴ Por. tamże, s. 8.

⁵ Miasto nosiło wówczas nazwę Piekary Niemieckie.

⁶ Por. M. T o b i a s z, *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763–1914)*, Katowice 1945, s. 25–28.

⁷ Jan Alojzy Nepomucen Fiecek (Ficek, Fietzek), (9 V 1790–18 II 1862) – ksiądz katolicki, ur. w Dobrzeniu Wielkim na Opolszczyźnie. Studia teologiczne odbył we Wrocławiu i w Krakowie. Po święceniach kapłańskich wikariusz w Czeladzi oraz proboszcz w Ziemięcicach koło Gliwic. Od 1826 r. do śmierci proboszcz w Piekarach. Wybitny działacz społeczny i narodowy, budowniczy bazyliki i kustosz sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej. Por. K. P r e s s f r e u n d, *Życiorys śp. księdza Jana Alojzego Fiecka. Kanonika Honorowego. Oficjiała Biskupiego. Dzie-*

parafian, postanawiając utworzyć Towarzystwo Mariańskie „na obronę świętej wiary katolickiej oraz na pomnożenie większej gorliwości w zachowaniu przykazań Boskich i ćwiczeniu się w cnotach i w dobrych uczynkach” (48.1.1.)⁸. Grupa duchownych skupionych wokół ks. Fiecka rozumiała zarówno potrzeby polskojęzycznego ludu śląskiego, jak też dostrzegła, że prasa stanowi potęgę mogącą kształtować opinię społeczną⁹. Dlatego też narzędziem rozpowszechniania idei Towarzystwa Mariańskiego miał być jego oficjalny organ – „Tygodnik Katolicki. Pismo Towarzystwa Mariańskiego”, zwany także skrótowo „Tygodnikiem Mariańskim”. W zamyśle redaktorów zawierać miał *rozprawy stosujące się do potrzeb teraźniejszego wieku* (48.1.4.) i był pierwszym górnośląskim piśmie religijnym¹⁰. Ideały religijno-społeczne zawarte w tym piśmie weszły w dużym stopniu do nowego modelu życia społeczno-politycznego i kulturalnego, jaki społeczeństwo w warunkach przełomu sobie tworzyło. Zasadniczą cechą owego „projektu społecznego” było przypomnienie, wyodrębnienie i wskazanie na obszary praktycznego zastosowania zasad „nowego” ładu społecznego.

1. ŁAD W ŻYCIU RODZINNYM

Punktem wyjścia do budowania ładu społecznego była – w przekonaniu redaktorów „Tygodnika Katolickiego” – dojrzała i odpowiedzialna wiara. Świadomość jej zagrożenia łączyła się z przekonaniem, że nieodzowne jest pogłębienie postaw religijnych oraz chrześcijańskiego wychowania. Szczególne znaczenie w tej dziedzinie „Tygodnik” przypisywał rodzinie katolickiej. Wobec przejęcia kontroli nad szkolnictwem przez państwo oraz niedostatków nauczania religii w szkole, rodzina stała się naturalnym oparciem dla religijnego wychowania dzieci.

Sytuacja rodzin górnośląskich w pierwszej połowie XIX w. była bardzo trudna. Socjalista W. Wolf tak charakteryzował w 1848 r. na łamach „*Neue Rheinische Zeitung*” położenie ludności rejencji opolskiej: [...] *Stwierdzamy postępujące zubożenie mas. Dniówka robotnika rolnego wynosi 5–6 groszy srebrnych, robotnicy 2,5–3 groszy, co jest już uważane za wysoką stawkę. Ludzie się żywią wyłącznie kartoflami i wódką. [...] Nie wiele lepiej niż owym wyrobnikom wiejskim dzieje się gospodarzom. [...]*

kana i Proboszcza Piekarskiego, tudzież Kawalera Orderu Orła Czerwonego, Niemieckie Piekarnie 1873; J. W y c i s ł o, *Ks. Jan Alojzy Ficek. Zarys działalności religijno-społecznej*, Katowice 1992.

⁸ Artykuły „Tygodnika Katolickiego” będą dla uproszczenia cytowane w tekście, przy czym będą podawane kolejno: skrót roku wydania (np. 48 zamiast 1848), numer i strona.

⁹ Por. E. B a n a ś, *Dzienniki katolickie w Polsce do 1939 roku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, 25, nr 1, s. 47.

¹⁰ Por. J. W y c i s ł o, *Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich*, t. 1: *Formowanie się głównego ośrodka życia religijno-społecznego na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Katowice 1991, s. 261–269.

*co się im narodzi na roli muszą sprzedać, żeby mieć z czego opłacić czynsz panu i podatek państwu*¹¹.

Istniały fatalne warunki mieszkaniowe i higieniczne, a trągizm sytuacji potęgowały zarazy i klęski żywiołowe nawiedzające Górny Śląsk w latach 1831 oraz 1846–1848. One to doprowadziły do wzrostu spożycia alkoholu, uznawanego za najtańsze lekarstwo, i zahamowały na pewien czas wspaniale rozwijającą się akcję trzeźwościową¹². Dlatego dążąc do likwidacji przyczyn trudnej sytuacji, „Tygodnik Katolicki” wiele konkretnych wskazań ilustrował przykładami odnoszącymi się do trzeźwości bądź pijaństwa. Redaktorzy kierowali swe pouczenia i refleksje do rodzin jednopokoleniowych, a w przypadku samodzielnych gospodarzy rozszerzali zakres oddziaływania do całej „czelodki”, tzn. parobków, służby itd.

Uważano, że owoce, jakie ma przynieść rodzina na polu społecznym i religijnym, są uzależnione od dojrzałości małżonków. Dlatego już decyzja o założeniu ogniska domowego wymaga wielkiej roztropności i odpowiedzialności (por. 49.20.155.). Przy wyborze partnera lub towarzyszkę życia nie należy kierować się wyglądem zewnętrznym lub stopniem zamożności, ale wyłącznie prawością charakteru. Należy zwrócić uwagę na to, czy narzeczony lub narzeczona wykazują słabość do hucznych zabaw, zbyt licznych strojów i trunków. [...] *Żaden poczciwy młodzian na muzykach karczemnych przyszłej towarzyszkę życia nie szuka. Ale kto pragnie święcie wstąpić w ten stan tak ważny, prosi Pana Boga o pomoc i błogosławieństwo, szuka takiej, która by mu mogła być wierną towarzyszką w tym tak trudnym zawodzie, matką czulą i miłującą dzieci swoje i prawdziwą podporą we wszystkich trudnościach, pocieszycielką we wszystkich krzyżach i dolegliwościach* (48.8.62.). Zadaniem dziewcząt jest umocnienie, przez własny przykład, wiary narzeczonego, który dopiero w małżeństwie przewodzi wszystkim praktykom religijnym i swym męskim autorytetem nadaje im większy walor.

Wzór życia małżeńskiego został przedstawiony m.in. w artykule *Dobrze i źle wychowana córka* (49.20.152–159.). Według jego autora, ojciec rodziny powinien być człowiekiem uczciwym i bogobojnym, dbającym o utrzymanie całego domu. Nie powinien jednak zdobywać majątku za wszelką cenę, bo [...] *częstokroć biegłość w sztuce jest mniej pewną pomysłowości rękomią, niżeli grzeczność i miłość* (49.58.463.). Jeżeli żonę cechuje rozrzutność, nie powinien pozostawiać jej swobody w dysponowaniu majątkiem, aby *nie marnotrawiła gospodarstwa*. Jako głowa rodziny mąż ma być dla domowników przykładem pobożności, wstrzeźliwości i pracowitości. Dlatego postacie wzorowych ojców rodzin, oprócz pracy zawodowej, dbają o należyty wygląd domu i sprzętów gospodarskich, upominają złych sąsiadów, dzielą się w gronie rodzinnym swoim do-

¹¹ Cyt. za A. T a r g, *Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku*, „Nasza Przeszłość” 1966, 23, s. 260–261.

¹² Por. tamże, s. 262–263.

świadczeniem życiowym (48.13.98.). Zadaniem ojca rodziny jest także wprowadzenie dzieci w tradycje rodziny i regionu, troska o wyuczenie zawodu. Ma on dokładać wszystkich starań i sił, by [...] *umacniać rozsądek dzieci naprzeciw złym przykładom, ukazać, iż siła nie mieści się w blasku słów próżnych i ostrych, a tęgość charakteru zawisłą więcej w umiłowaniu przewyciężenia samego siebie, niżeli w staraniu się o wyższość nad drugich* (49.60.478.). „Tygodnik” poucza dalej, że [...] *wszystko to stanie się łatwym, jeżeli połączysz łagodność z własnym przykładem* (tamże).

Małżonkowie powinni wspólnie wychowywać dzieci. Większą rolę przypisywano jednak matce. Nie powinna się ona zajmować pracą zawodową poza domem, a jedynie czuwać *jako kokosz* nad prawidłowym rozwojem potomstwa. Do jej obowiązków należy dbałość o dom, który – choć skromny – powinien być schludny i czysty. Wtedy mąż chętniej przebywać będzie z rodziną i nie będzie zaglądał do karczmy. Do najczęściej występujących przyczyn konfliktów małżeńskich „Tygodnik Katolicki” zalicza pijaństwo, lenistwo oraz rozrzutność. Przestrzega też, że brak troski o dom często bywa przyczyną niezgody i rozbicia rodziny (49.20.156.).

Żona ma być dobrą gospodynią na wzór *niewiasty, którą opisuje Salomon w Przypowieściach* (Prz 31,10–31). Ona powinna też troszczyć się o to, by panowała wzajemna życzliwość, *aby nie słyszano w pomieszkaniu ani przekleństw, ani wstydlivych słów, ale aby dobre i skromne prowadzono rozmowy, a czasem i pobożne śpiewy* (49.20.153–154.).

Wszystkie poczynania rodziców mają na celu chrześcijańskie wychowanie dzieci i *zaprawienie ich do powinności religijnych, rodzinnych i społecznych* oraz nauczenie, że *obowiązkiem jest poświęcenie własnych skłonności i widoków osobistych dla dobra całej społeczności* (49.57.452.). Wśród cech śląskich rodzin na wysokim miejscu stawiano pracowitość, gościnność oraz życzliwość wobec bliskich i sąsiadów (49.57.454–457.).

Świadomy wpływ wychowawczy należy rozpocząć jak najwcześniej. *Dobre zwyczaje w dzieciennych latach powzięte zachowują się przez całe życie* – pisano (49.60.483.). Dzieciństwo jest okresem największej chłonności i czerpania wzorów. Dlatego w tym czasie należy dużo troski wychowawczej poświęcić kształtowaniu dobrego, wrażliwego sumienia. Powinno się to osiągnąć poprzez *nauki, objaśnienia i dobry przykład*. Tylko dobre sumienie pozwala w przyszłości owocnie włączyć się w budowanie zdrowego społeczeństwa. Jednocześnie „Tygodnik Katolicki” przestrzega, że zaniedbanie rozwoju moralnego prowadzi do oplakanych następstw (48.5. 36–38.).

Jeśli istnieją takie możliwości, dzieci powinny uczęszczać do szkoły. Redaktorzy podkreślają konieczność nauki katechizmu, historii, geografii, gramatyki i języków obcych, a ponadto – dla dziewcząt – haftu, szycia i prac domowych (49.62.488.). Proponuje się stworzenie współzawodnicstwa w nauce i zajęciach domowych, gdyż *pilność przynosi zadowolenie dla dzieci, rodziców i wiedzy do rodzinnego szczęścia* (tamże). Zadaniem

rodziców jest zachęcenie do wytrwałości w nauce. *Wszystko co już jedni dokonali, może być i przez drugich zrobione*. Uzyskując postępy w nauce i moralności, dzieci odwdzięczają się swoim rodzicom i opiekunom (49.62.487.). W odczuciu „Tygodnika Katolickiego” oddziaływanie poprzez rodzinę i szkołę było jednym z ważniejszych sposobów zapobiegania demoralizacji.

Redakcja sugeruje, że należy zwrócić szczególną uwagę na wypracowanie cnót posłuszeństwa, które jest *najpoważniejszym źródłem szczęścia*, pracowitości, gdyż *dzień dobrze użyty napęlnia serca świętą radością*, a także troski o życie i zdrowie jako dary Boga (49.62.483.). Dziewczętom należy wpajać cechy dobrej matki i gospodyni: systematyczność, punktualność, troskę o dom i zapobiegliwość. Redaktorzy tłumaczą: *[...] do Ciebie kiedyś będzie należeć zarząd domu [...] trzeba ażebyś znała wszystkie jego szczegóły, a nie potrafisz uczynić zadość tej powinności, jeżeli porządek i punktualność nie będą przewodniczyć każdej chwili dnia twojego* (49.62.485.). Młodzież męska powinna przede wszystkim unikać trunków oraz karczemnych zabaw. Brak roztropności w tej dziedzinie pociąga bowiem za sobą osłabienie miłości bliźniego, zaciemnia umysł, jest niepotrzebnym narażeniem się na grzech oraz stanowi zły przykład dla innych. Wystawia też wiarę na pośmiewisko wobec karczmarzy – Żydów (49.34.271.). Podkreślona jest zasada: szanuj sam siebie, a inni będą cię szanować. Dlatego należy rozwijać cnoty pracowitości, głębokiej wiary wielbiącej Boga, trzeźwości, czystości oraz opanowania ciała rozumianego jako zachowanie ostrożności i czujności (48.8.64.). Nadto istnieje konieczność uświadomienia młodzieńcom, którzy są z natury mniej religijni od dziewcząt, że wiara nie jest oznaką słabości i nie należy się jej wstydzić (49.59.470.). To raczej *człowiek pełen wyrzutów sumienia nie może być poważnym i użytecznym w społeczeństwie* (49.58.461.).

„Tygodnik Katolicki” jest zwolennikiem surowego, ale pełnego miłości wychowania. Za wzór stawia poglądy wychowawcze Marka Aureliusza (!): *[...] córki, żeby były poczciwe, potrzeba, aby matek słuchały; matki, aby były dobre, potrzeba, aby ćwiczyć je umiały. Jeśli sama siebie od kłopotu i córkę od nieszczęścia chcesz uwolnić, zawsze o tym pamiętaj, aby nie próżnując nigdy, zawsze coś do roboty miała; kiedy zatrudnione ręce przywoitą i chwalebłą pracę, w ten czas od próżnych myśli umysł jest wolny; próżnowanie nikczemne [...] wszystkim niecnotom wrota otwiera* (49.20.158.). Jeżeli dobry przykład dawany przez rodziców i ich napomnienia nie przynoszą rezultatów wychowawczych, wobec złej woli dzieci, należy je karać, *lecz nie przez przekleństwa, złorzeczenia [...] Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go ubijesz różgą nie umrze, ty go ubijesz różgą a duszę jego z piekła wybawisz* (49.20.159.).

Redaktorzy radzą umiarkowanie w wyborze stanu i kariery. Przestrzegają też przed niebezpieczeństwem, jakie grozi młodzieży uciekającej do miast. W nowym środowisku następuje często zerwanie z tradycją i zwyczajami rodzinnymi, rodzi się poczucie niedowartościowania z powodu ni-

skiego pochodzenia, co prowadzi do wstydu się swoich rodziców. Życie w mieście, choć łatwiejsze, sprzyja też pogoni za majątkiem za wszelką cenę (49.57.453.). Obowiązkiem dzieci jest opieka nad zniedołężniałymi rodzicami oraz okazywanie im szacunku i czci w każdych okolicznościach. Tylko w ten sposób wypełnia się czwarte przykazanie Dekalogu (49.57.457.).

Harmonii współżycia rodzinnego sprzyja określony tryb życia, który jest odzwierciedleniem porządku stwórczego. Dzień powinien rozpocząć się i kończyć wspólną modlitwą, której przewodzi ojciec. Powinien w niej polecić opiece Boga cały dzień i wszystkie prace. Modlitwa ma też towarzyszyć każdemu posiłkowi. W niedzielę gospodarze mają obowiązek umożliwić wysłuchanie Mszy św. wszystkim domownikom (49.20.153–154.). W czasie wolnym proponowano *zabawy i rozrywki niewinne, umysłowe, rozwijające rozum, krzepiące miłość bliźniego [...], lecz nie rozpustę w karczmach* (49.38.270.). Jednocześnie dostrzegano, jak wielkie znaczenie ma orientacja w wydarzeniach zachodzących na arenie politycznej, gospodarczej i społecznej. Dlatego nalegano, by w *dnie świąteczne czytać gospodarskie i inne pożyteczne światowe pisma, o nich myśleć, rozmawiać, odwiedzać przyjaciół*. Należy też poświęcić czas lekturze religijnej, bowiem w zachwianiu równowagi między przyjmowaniem treści „światowych” i religijnych widziano przyczynę *ciemnoty nawet wśród ludzi stanu wyższego* (tamże).

Zadania stawiane przed rodziną przez „Tygodnik Katolicki” są bardzo trafne. Duże znaczenie ma podkreślenie, że start dziecka do życia społecznego następuje w rodzinie, że tylko we właściwej atmosferze domu rodzinnego dzieci otrzymują dobrą podstawę osobistego i społecznego wychowania. Inne uwagi, dotyczące np. metod wychowawczych, wobec rozwoju nauk pedagogicznych utraciły nieco ze swej aktualności. Można stwierdzić, że „Tygodnik Katolicki” rozumie małżeństwo i rodzinę jako zadanie, którego spełnienie nie jest obojętne społeczeństwu. Jakie cnoty rozwinię i ugruntuje członek rodziny w jej kręgu, takie będą owocować w społeczeństwie, któremu należy służyć nawet kosztem *własnych skłonności i widoków osobistych* (49.57.452.).

2. PORZĄDEK W ŻYCIU ZAWODOWYM

Ponieważ praca stanowi zasadniczy rodzaj ludzkiej aktywności życiowej, „Tygodnik Katolicki” duże znaczenie przypisywał ukształtowaniu właściwych relacji pracownika do wykonywania przez niego czynności zawodowych. Poprzez pogłębienie etosu pracy, wskazania na jej wymiar religijny oraz ukazanie możliwości rozwiązania konfliktów pracowniczych w duchu chrześcijańskiej miłości starano się wprowadzić ład społeczny w tę ważną dziedzinę życia. Adresatami uwag dotyczących pracy byli głównie chłopcy i rzemieślnicy. Wiąże się to z istniejącą jeszcze bardzo długo w

Kościół świadomością stanowej struktury społeczeństwa oraz z ówczesną sytuacją społeczną na Górnym Śląsku. Klasa robotnicza – w znaczeniu robotników przemysłowych¹³ – zaczęła się wyodrębniać na tych terenach dopiero w latach 1850–1870¹⁴. W latach trzydziestych XIX w. robotnicy zatrudnieni w przemyśle stanowili zaledwie 1,7 % zatrudnionych (w 1837 r. – 9 tys.), w latach czterdziestych 2,6 % (w 1847 r. – 20 tys.)¹⁵. Do połowy XIX w. zmiany w strukturze społeczno-zawodowej, mimo nasilającego się rozwoju przemysłu oraz wzrostu znaczenia miast i osad przemysłowych, były raczej nieznaczne. Zdecydowanie przeważała ludność wiejska, w większości zatrudniona w rolnictwie, oraz przedstawiciele tradycyjnych zawodów¹⁶. Tendencje te umacniała reforma rolna przeprowadzona w latach 1823–1850, która spowodowała takie ukształtowanie własności chłopskiej, że coraz większą przewagę uzyskiwały średnie i duże gospodarstwa, dobrze zorganizowane. Także tradycje rzemieślnicze były w tym okresie bardzo silne i rzutowały na sytuację materialną i społeczną ludności. Dlatego „Tygodnik Katolicki” starał się przede wszystkim kształtować sylwetkę moralno-religijną gospodarza i rzemieślnika. Służyły temu nauki przyjmujące niekiedy charakter szczegółowych wskazań oraz kreślenie odpowiednich wzorców osobowych. Nie znaczy to jednak, że – akcentując „niezależne” grupy zawodowe – całkowicie pomijano sprawy robotnicze. Znaczna część refleksji „Tygodnika Katolickiego”, dotyczących sensu i godności pracy ludzkiej, posiada charakter uniwersalny.

W przekonaniu redaktorów tego pisma wszelkie formy ludzkiej aktywności składają się z dwóch elementów: czysto naturalnego, w którym *potrzeba ludzkiej mądrości, sił przyzwoitych i pracy*, oraz nadprzyrodzonego. W aspekcie naturalnym praca rozumiana jest nie tylko jako obowiązek, *pierwsza powinność* i zasadniczy sposób zaspokajania potrzeb (49.57.452.), ale także jako podstawowe prawo każdego człowieka. *Praca jest prawem niezbędnym, prawem ogólnym dla człowieka* (49.59.468.). Wolor nadprzyrodzony zyskuje praca wtedy, gdy wszystkie czynności *zaczynają od Boga, pracują z Bogiem i [...] dążą do Niego, jako pierwszego początku, ostatecznego celu i końca wszystkich dzieł rozumnego człowieka* (48.6.42.). W ten sposób, choć jeszcze niewyraźnie, ukazuje się pracę ludzką nie tylko jako karę i przekleństwo, ale jako współpracę z Bogiem w wymiarze stwórczym i eschatologicznym. To przekonanie wyraża się także w rozumieniu pracy jako powołania człowieka przez Boga (49.57.448.). Bóg, stwarzając człowieka w określonym środowisku, nie zostawia go

¹³ W szerszym znaczeniu – nieco już dzisiaj anachroniczne – pojęcie klasy robotniczej obejmowało wszystkich ludzi pozbawionych środków produkcji, utrzymujących się z pracy roboczej, czyli ze sprzedaży siły roboczej, wykonujących pracę przeważnie fizyczną.

¹⁴ Por. E. K a c z y Ń s k a, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970, s. 12.

¹⁵ Tamże, s. 32, 52.

¹⁶ Por. S. M i c h a ł k i e w i c z, *Wpływ industrializacji na strukturę społeczno-zawodową ludności na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1975. 30. z. 4. s. 487–488.

samym, ale poprzez pracę nawiązuje z nim dialog. Na przykład rolnik może dostrzec w czasie pracy, jak Bóg objawia się w przyrodzie. Wzrost roślin uczy go cnoty cierpliwości, regularność pór roku wytrwałości i porządku, owoce wreszcie są obietnicą nagrody wiecznej (tamże). Dlatego właściwie pojęta wiara nie tylko nie przeszkadza w wykonywaniu obowiązków zawodowych, ale prowadzi do odkrycia uświęcającej funkcji pracy. Praca bowiem jest dalszym ciągiem modlitwy (49.68.475.).

Praca – w przekonaniu „Tygodnika Katolickiego” – odgrywa doniosłą rolę w kształtowaniu stosunków społecznych. Sprawia, że życie w społeczeństwie chrześcijańskim stanowi *zamianę wzajemnych sobie usług* (49.60.475.). Tym samym, *będąc uświęcona od Boga pod względem porządku wspólnego, powinna być szanowaną i wielce cenioną od ludzi pod względem interesu społecznego* (49.59.469.). Wszystkie czynności powinny być wykonywane z zaangażowaniem i odpowiedzialnością, tak jakby były wykonywane dla Boga, a nie dla ludzi (49.58.463.). Tym samym, niewłaściwe podejście do pracy zagraża porządkowi społecznemu. Dobrowolne zaprzestanie pracy jest grzechem tym cięższym, że godzi nie tylko we własną osobę, ale w całą społeczność. Przerwać pracę to *przerwać porządek społeczności i kruszyć łańcuch łączący pracą wszystkie istoty* (49.59.465.). Tylko wtedy, gdy każdy robotnik będzie świadomy tak szerokiego znaczenia pracy, możliwa będzie realizacja wszystkich celów ludzkiego wysiłku: ubogacenie duchowe i materialne siebie i całej społeczności.

Robotnicy powinni łączyć sferę życia zawodowego ze sferą religijną. W ten sposób odkrywają, że wiara nadaje sens życiu i pracy. Wiara okazywana w miejscu pracy nie jest oznaką słabości i nie należy się jej wstydzić (49.59.470.). Co więcej, właściwie przeżyta wiara uczy sprawiedliwości (*Odbierając winną sobie należność uczył się wypłacać co sam był dłużny onym* – 49.59.463.), oszczędności, łagodności, cierpliwości, dobrego serca dla biedniejszych (49.57.463.). Ukazując ład stwórczy, zwraca uwagę na konieczność porządku i regularności (49.59.470.). Wypracowaniu tych cech oraz harmonijnemu połączeniu pracy z religią miała służyć tradycyjna pobożność stanowa. Ma się ona wyrażać poprzez częste przyjmowanie sakramentów, udział we Mszy św., nabożne słuchanie kazań, stałą pamięć o Bogu (49.31.245.). Tylko w ten sposób, angażując wszystkie sfery życia, także życia zawodowego, realizuje się naukę Chrystusa. Choćby nawet życiowe doświadczenie przemawiało przeciw religii, trzeba mieć nadzieję, że Bóg strzeże człowieka i okaże mu miłosierdzie poprzez pomoc bliźnich (49.60.475.).

„Tygodnik Katolicki” podkreśla także wartość naturalnej motywacji do pracy, jaką jest pragnienie osiągnięcia dóbr materialnych. *Celem [pracy] jest dobre mienie i obfitowanie w rzeczy konieczne do utrzymania* (49.59.468.). Chociaż często jest ona uciążliwa i długotrwała (często ponad 12 godzin), to jednak Bóg widzi ten wysiłek i z pewnością go wynagrodzi. Zdobycie majątku przez pracę jest owocem Bożego błogosławieństwa (49.59.465.). Nie należy jednak pozwolić, by chęć pomnażania dóbr prze-

słoniła inne wartości, tak duchowe jak i materialne (49.57.457.). Dlatego każdy pracownik powinien być otwarty na oświatę. Poleca się lekturę *książek dla ludu gminnego i rzemieślników przeznaczonych* (49.38.271.), zainteresowanie się nowymi osiągnięciami technicznymi (49.33.260.).

Brak motywacji naturalnej prowadzi często do roztrwonienia majątku i upadku moralnego, prowadzi na przykład do pijaństwa, które łamie karierę, niszczy zdrowie, rozbija rodzinę (49.59.465.). Ono też powoduje małą skuteczność wszystkich działań mających na celu polepszenie sytuacji materialnej najuboższych. *Dziś wysiła się rozum ludzki – pisano – aby polepszyć smutne położenie wyrobników i ubóstwa; lecz wszystkie takowe usiłowania są daremne, jeżeli wyrobnik w dzień święta [w karczmie] wszystko utraci, co we dnie robocze zarobił* (49.38.269.).

Sytuacja materialna najniższych warstw społecznych była rzeczywiście bardzo trudna, co przyznaje nawet – zwykle optymistyczne – niemieckie sprawozdanie urzędowe¹⁷. Ze względu na powszechne ubóstwo, brak zabezpieczeń społecznych, które często doprowadzały do upadku moralnego, kradzieży, żebractwa, a nawet chorób i śmierci w opuszczeniu (49.38.268.), „Tygodnik Katolicki” starał się rozwijać wzajemną pomoc, apelując do poczucia miłosierdzia chrześcijańskiego. Wykazywał np., że powinna istnieć solidarność rzemieślników w czasie choroby jednego z nich (49.59. 466.). Jak twierdzi E. Kaczyńska, to silne poczucie solidaryzmu społecznego zaowocowało wkrótce powstaniem na Śląsku kas emerytalnych zwanych kasami brackimi albo kasami chorych. Miały one udzielać pomocy robotnikom w czasie choroby, kalectwa, wypłacać emerytury na starość, dawać fundusze na pomoc lekarską i udzielać innych form pomocy¹⁸.

Spośród zagadnień szczegółowych na pierwszym miejscu „Tygodnik Katolicki” stawiał problem pracy niedzielnej oraz zagrożenia ze strony rodzącego się socjalizmu. Pracodawcy zmuszający robotników do pracy w niedziele i święta nazwani są tyranami i *tragicznymi ludu* wykorzystującymi ciemnotę prostych ludzi (49.34.269–270).

Po wielogodzinnej pracy w dni powszednie część robotników spędzała dni świąteczne *na pijatykach i zabawach w karczmie*. Taki stan rzeczy „Tygodnik Katolicki” uznaje za niechrześcijański i szkodliwy dla społeczeństwa, są to bowiem jedyne dni, w które Kościół potrafi wpłynąć na formowanie sumień. Postuluje zatem, aby robotnicy mieli wystarczająco dużo czasu na odpoczynek, nawet przy muzyce i w karczmie, ale w dni powszednie, po pracy. Jest to równoznaczne z postulatem uregulowania czasu pracy i poziomu zarobków. Do pracodawców adresowano pytanie: *Czyliż człowiek do pracy tak ma być przykuty, aby sobie we dnie robocze żadnej zabawy pozwolić nie mógł?* (49.34.273.).

¹⁷ Por. M. Tobiasz, *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763–1914)*, Katowice 1945, s. 55–59.

¹⁸ Por. E. Kaczyńska, *Dzieje robotników...* s. 36–37.

„Tygodnik Katolicki” uważał, że konkurencja i współzawodnictwo jest najlepszą formą organizacji rynku, bo daje szanse uczciwym i pracowitym (49.60.475.). Dlatego m.in. przestrzegano przed agitacją socjalistyczną: *Kiedy ci powiedzą: wszyscy są równi – uwodzą cię. Gdyż rzemieślnik niezdatny, rzemieślnik leniwy, nieprzezorny, rozpuszczony nie jest równy tobie. Kiedy ci powiedzą na co zadawać sobie tyle trudu, żeby ubogacać pana swego – uwodzą cię, gdyż dobry majster może z bogacić dobrego rzemieślnika. [...] Kiedy ci powiedzą: [...] chwyć się broni, a otrzymasz pomoc, co odmawiają twojej pracy – uwodzą cię – gdyż duma pochlebająca ci w dniu niebezpieczeństwa nie zechce cię znać w dniu zwycięstwa. [...] Nie czyn się narzędziem dumnych ludzi, bo skoro poprzestaną cię używać odrzucą cię, tak jako ty odrzucasz narzędzie zużyte* (49.60.476.).

„Tygodnik Katolicki” stał na stanowisku, że stopień osobistej doskonałości chrześcijańskiej ma znaczący wpływ na efektywność wkładu każdego człowieka w budowanie ładu społecznego. Dlatego wysokie wymagania moralne i zawodowe, jakie stawia przed każdym pracownikiem.

Aktualnie pozostały rozważania dotyczące godności pracy ludzkiej. Celowe były także działania zmierzające do ukształtowania właściwej postawy religijno-moralnej pracownika oraz próby stworzenia ładu w sferze pracy zawodowej za pomocą tradycyjnej cnoty stanowej. W przyszłości, wobec wzrostu znaczenia przemysłowej klasy robotniczej oraz wyraźnych antagonizmów na linii pracodawca – pracownik, przed Kościołem na Śląsku stanąć miała konieczność głębszego rozważenia tych nowych problemów. Prasa katolicka drugiej połowy XIX w. z różnym powodzeniem starała się wywiązać z tego zadania¹⁹.

3. HARMONIA W ŻYCIU PARAFIALNYM

W połowie XIX w. życie religijne oraz oddziaływanie religijne na Górnym Śląsku koncentrowały się tradycyjnie wokół kościoła parafialnego. Jednocześnie nowa geografia osadnictwa, napływ ludności z obszarów o innej tradycji kulturowej i gospodarczej oraz postępująca urbanizacja i industrializacja spowodowały konieczność pewnej modyfikacji dotychczasowych sposobów pracy duszpasterskiej. Z publikacji zamieszczonej na łamach „Tygodnika Katolickiego” wylania się obraz Kościoła, który poprzez zaakceptowanie znaczenia więzi parafialnych pragnie uchronić wiernych przed procesem utraty świadomości religijnej oraz zapewnić warunki wypełnienia praktyk religijnych. Chciano w ten sposób doprowadzić do możliwie szybkiego „zakorzenienia” świadomej i odpowiedzialnej religijności, która miała być fundamentem społecznej harmonii.

¹⁹ Por. J. Wyciśło, *Model robotnika chrześcijańskiego na Górnym Śląsku w latach 1890–1891 na podstawie czasopisma „Praca”*. „Chrześcijanin w świecie” 1981. 12. nr 99. s. 23–28.

Ks. J. Wycisło dzieli formy dziewiętnastowiecznej działalności społecznej na pięć nurtów: religijno-moralny, charytatywny, oświatowo-kulturalny, polityczny i samopomocowo-gospodarczy²⁰. Analizując treść „Tygodnika Katolickiego”, możemy stwierdzić, że z wyjątkiem ostatniego nurtu, wszystkie inne, choć w różnym stopniu intensywności, były obecne w interesującym nas okresie w życiu modelowej parafii piekarskiej. Ponieważ wiele inicjatyw wykraczało poza ramy jednej parafii i zostało omówione wyżej, pragniemy skupić się na aspekcie religijno-moralnym i charytatywnym działalności duszpasterskiej.

Materialny kościół, dom Boga zamieszkującego wśród ludzi jest – według „Tygodnika Katolickiego” – centrum życia parafialnego. Wcześniej dostrzeżono, że pozbawienie wiernych możliwości gromadzenia się we własnej świątyni jest ważnym czynnikiem dechrystianizacji. Dlatego ks. J. Fiecek – oprócz ks. J. Szafranka – był jednym z najaktywniejszych propagatorów budowy nowych kościołów i tworzenia nowych ośrodków parafialnych²¹. Na łamach „Tygodnika Katolickiego” nawoływał: [...] *Jeżeli gdzie nie potrzeba nowych [kościółów] budować, to upadające ratujemy, a jak możemy przyozdabiamy wszystkie, bo są domami wielkiego Pana* (48.10.77.). Ks. J. Fiecek był przykładem takiej działalności. W latach najgorszej koniunktury gospodarczej zbudował w Piekarach duży kościół pątniczy, bazując niemal wyłącznie na drobnych składkach wiernych. Na łamach pisma informowano o stanie prac budowlanych; zachęcano inne parafie do podobnych przedsięwzięć. Akcentowano płynące stąd korzyści: oddanie czci Bogu, okazje do uczynków miłosierdzia, zjednoczenie parafii wokół wspólnej idei (48.10.78–79.).

Szczególną pozycję w rodzinie parafialnej przypisywano duszpasterzowi, który miał spełniać zadania ojca, pasterza i przewodnika. Podkreślano, że powinno istnieć zaufanie wiernych do kapłanów, bo tylko przy wzajemnym zrozumieniu możliwe jest owocne życie religijne. Dlatego zalecano, by *nie szarpać przez obmowy bliźniego sławy, a mianowicie kapłanów* (48. 1.5.). Jednocześnie podawano przykłady odwołujące się do historii, innych religii i Pisma Świętego, a mające świadczyć o tym, że kapłani są nauczycielami prawdziwego szczęścia oraz nosicielami prawdy religijnej i moralnej (48.11.81–48.12.93.). Z drugiej strony duchowni powinni być *światli* i rozumiejący lud, aby bronić jego tożsamości, praw i obyczajów (49.28. 217.). Powinni też cechować się otwartością nawet wobec innowierców, okazując wszystkim uprzejmość i takt (49.48.379.).

Jak już wspomnieliśmy, redaktorzy „Tygodnika Katolickiego” byli przekonani, że ład społeczny może być budowany tylko przez ludzi o głębokiej, świadomej wierze. Tymczasem świadomość religijna wśród pro-

²⁰ Tenże, *Katolicka i polska działalność społeczna na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Skoczów–Pszczyna 1989, s. 7–80.

²¹ Por. R. B i g d o n, *Rozwój sieci parafialnej w miastach i osiedlach przemysłowych centralnej części Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego w latach 1850–1914*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1973. 3. s. 120.

stego ludu była bardzo mała. Skarżono się, że *bardzo wielu wieśniaków nie wie co to krzyż znaczy czyli odkupiciel nasz Jezus Chrystus i czym się różni wiara żydowska od chrześcijańskiej* (49.38.270.). Starano się wszczepić w świadomość wiernych konieczność podstawowych praktyk religijnych: *Módl się rano, w południe i wieczór, w niedziele i święta nie opuszczaj nabożeństwa [...] przystępuj częściej choć raz na miesiąc i goździwie do świętych sakramentów, spowiedzi i komunii, czyń każde rano intencję, że cokolwiek przez dzień czynić będziesz [...], że to wszystko z miłości ku Bogu i dla Jego większej chwały chcesz czynić, a zatem to wszystko powinno być dobre, bo złych [czynów] ofiarować nie mogę* (49.31.245.). Źródłem tej prostej pobożności miało być życie sakramentalne oraz kult Najświętszej Maryi Panny (49.30.236.).

Spośród sakramentów najczęściej uwagi poświęcono w „Tygodniku Katolickim” pokucie (np. 49.16.118–49.17.132.). Zamieszczano na jej temat wiele uwag, zarówno w formie nauk katechizmowych, jak i praktycznych porad odnośnie do uformowania delikatnego sumienia. Ten nacisk położony na wychowanie poprzez sakrament pokuty jest zrozumiały, ponieważ „Tygodnik Katolicki” był zdania, że sumienie decyduje o owocach aktywności człowieka na płaszczyźnie religijnej, społecznej i politycznej (48.5.39–40.).

Pobożność maryjna była zawsze charakterystycznym rysem duchowości ludu śląskiego. *Kto ma prawdziwe nabożeństwo do Maryi czci ją sercem i ustami, różnymi nabożeństwami, a najbardziej życiem cnotliwym* (49.30.239). Dlatego starano się urozmaicać formy kultu maryjnego, wprowadzając nabożeństwa majowe, szkaplerz, różaniec, koronkę do Najświętszej Maryi Panny. Nabożeństwa te, dzięki swej prostocie możliwe do praktykowania przez wszystkich, uważano za *najpiękniejszą bramę do raju* (49.30.234.). Ukazując postać Bogarodzicy, podkreślano jej pokorę, życie pełne wyrzeczeń, ale i zaufanie Bogu. *Ona była wystawiona na życie kłopotne [...] z pracy rąk swoich opędzała potrzeby domowe [...] sama niedostatek cierpliwie znosiła* (49.32.254–255.). Postać Maryi stawała się wiernym szczególnie bliska w niedolach życiowych. Ona była też skarbnicą cnót, których wypracowanie stawało się zadaniem każdego wierzącego. Do najcenniejszych zaliczano: pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość, miłość, do Boga i bliźniego, pobożność, skromność, czystość, łagodność, milczenie, żarliwość, bojaźń Boga (49.34.272.). Warto podkreślić, że zachowano równowagę między ukazywaniem negatywnych postaw moralnych a zachętą przez dobre słowo. Mobilizowało to parafian do dawania przykładu z własnego życia i budziło przekonanie, że życie święte i cnotliwe może być udziałem każdego chrześcijanina (tamże).

Głównym sposobem kształtowania postaw religijno-moralnych były niedzielne kazania, nauki stanowe i misje ludowe. „Tygodnik Katolicki” napominał kaznodziejów, by nie stosowali *ozdób krasomówczych i hardości filozofskiej*, ani nie używali *słów próżnych i miękkich* (49.32.249.). Mają raczej przemawiać w sposób prosty i zrozumiały, aby treść zawarta w ka-

zaniach mogła być dyskutowana w gronie rodzinnym. Wnioski miały stanowić duchowy przewodnik podczas całego tygodnia pracy (48.7.49–54.). Duże znaczenie przypisuje się znajomości prawd katechizmowych oraz przepisów kościelnych. Podkreślano z naciskiem, że *ludzie zaniedbali słuchać kazań i nauk katechizmowych*, co stanowi przyczynę grzechów, nieszczęść i wszelkiego zła (48.7.51.). Tępiąc zawilóść wypowiedzi, redakcja „Tygodnika Katolickiego” sama nie uniknęła jednak tego błędu. Wykład prawd katechetycznych na jego łamach jest suchy i zbyt skomplikowany.

Wiosna Ludów dała impuls do ogromnego rozwoju towarzystw i bractw religijnych (49.17.133.). Jednym z celów tych organizacji było uaktywnienie osób świeckich oraz stworzenie elit dla aktywnego apostołstwa. Tradycjami nawiązywały one do „pobożnych stowarzyszeń”. Na przykład w parafii piekarskiej od XVII w. żywo działały: Bractwo Biednych Duszy, skupiające głównie mieszczan polskich, Bractwo św. Barbary dla górników, Związek św. Izydora i wiele innych²². Bractwa działające w parafiach górnośląskich w XIX w. wyróżniają się podkreślaniem ewangelizacyjnych zadań ludzi świeckich. Zadaniem członków Towarzystwa Trzeźwości, Towarzystwa Mariańskiego i innych była bowiem przede wszystkim *żarliwość o dobro bliźniego, tak duchowe jak doczesne*. Apostołstwo miało wyrażać się w konkretnych czynach. *Jeśli masz sposobność odmówić, wstrzymać jakąś osobę od czego złego [...] uczynić to – napominano. Namawiaj do trzeźwości, dokładnej spowiedzi, a jeśli tego nie umiesz proś Boga przez Maryję o to, lecz strzeż się przez przekleństwa kogoś chcąc poprawić. Wspieraj też jałmużną ubogich jeśli możesz* (49.31.246.). Ks. Fiecek tworzył wiele różnych towarzystw religijnych, by objąć nimi różne typy religijności i oddziaływać na różne środowiska. Jeszcze w grudniu 1849 r. zamieścił w „Tygodniku Katolickim” anons o mającym powstać Arcybractwie Niepokalanego Serca Maryi. Miało ono charakter modlitewny i pokutny (49.63.497–499.).

Działalność towarzystw religijnych – oprócz wpływu na wzrost poziomu moralnego i pobożności – miała ogromne znaczenie dla scalania współżycia społecznego na Górnym Śląsku. Mimo późniejszych przesładowań ze strony władz pruskich w 1914 r. na terenie byłej rejencji opolskiej działały jeszcze 494 towarzystwa polskie skupiające ponad 46 tys. osób, nie licząc organizacji o charakterze politycznym²³.

Okres Wiosny Ludów przyniósł także na Śląsku ożywienie zainteresowania sąsiednimi dzielnicami oraz – co się z tym wiąże – wzrost ruchu pielgrzymkowego. Nie tylko budziły one i podtrzymywały życie religijne, ale także integrowały Polaków mieszkających w różnych zaborach²⁴. Nio-

²² Por. H. B a r y c z, *Ustęp z dziejów kontrreformacji katolickiej na Górnym Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1935, 11, z. 4, s. 281–282.

²³ Por. F. F i g o w a, *Związki robotników polskich w byłej rejencji opolskiej w przededniu pierwszej wojny światowej*, Opole 1966, s. 6–8.

²⁴ Por. R. R a k, *Znaczenie sanktuarium w Piekarach dla religijno-społecznej integracji ludu górnośląskiego*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1984, t. 17, s. 104.